Nr 538. Kraków, Czwartek 31 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 180

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Intryga czy polityka?

Obecny przejściowy stan w polityce wewnętrznej przedstawia jeszcze i tę niekorzyść, że podsyca wszystkie osobiste ambicye, wytwarza atmosferę sprzyjającą niejasnym kombinacyom i wogóle daje pole do pogłosek bałamucących opinię publiczną.

Zdanie nasze o gabinecie przejściowym wyraziliśmy już niejednokrotnie i nie zaszło nic takiego, aby nas zniewalało do zmiany zapatrywań. Nawet nie mając żadnych uprzedzeń do osób, składających rząd obecny, nie podobna oprzeć się poczuciu, że gabinet tak złożony nie może mieć dostatecznej energii do przeprowadzenia wielkich zadań, stojących na porządku dziennym. Im prędzej zatem sytuacya się ustali, tem korzystniejsze będą szanse pomyślnego załatwienia tak ważnych spaw, jak ugoda czesko-niemiecka, ubezpieczenie na starość, traktaty handlowe i t. p. Również wielkie inwestycye, których tak niecierpliwie oczekujemy nie prędzej się zrealizują, aż stały gabinet przyjdzie do steru. Jakie zaś niemiłe domysły i pomysły powstają na bujnej glebie polityki przejściowej o tem świadczą choćby takie informacye z Wiednia zaczerpnięte z warszawskiego „Słowa“, które poniżej przytaczamy jako dokument chwili.

„Wśród usiłowań o utworzenie parlamentarnego gabinetu, bezustannie powtarza się nazwisko eksc. Bilińskiego, jako głowy tego gabinetu.

„Koło polskie z rosnącym niepokojem śledzi te usiłowania, bo drży na myśl, że w osobie p. Bilińskiego cała reprezentacya polska stanie się odpowiedzialną za hazardowną próbę, której nikt nie wróży powodzenia, a która najprawdopodobniej wtrąci znów Izbę poselską w odmęt obstrukcyi i anarchii. Członkowie prezydyum Koła podjęli się przykrej interwencyi: przedstawili panu Bilińskiemu niebezpieczeństwo tej politycznej imprezy i błagali go formalnie, by od zamiaru odstąpił. Pan Biliński w odpowiedzi zapewniał, że nie jego wola jest w tej sprawie rozstrzygającą, że inne czynniki zmuszają go do czynnej roli i jeżeliby się nawet od prezydentury gabinetu usunął, zmuszony będzie, conajmniej, do objęcia teki skarbu.

„Wobec takich argumentów Koło polskie jest bezsilne, ale cała odpowiedzialność spadnie już ewentualnie tylko na p. Bilińskiego. Jak Koło polskie sytuacyę ocenia, wynika chociażby z tego, że p. Głąbiński, który jako prezes, w myśl tradycyi Koła, przedewszystkiem zasiąść powinien w gabinecie, który na poparcie Koła liczy, z całą stanowczością się od tego wymówił“.

W dość podobny sposób przedstawia te zakulisowe zajścia organ p. Stapińskiego.

Oczywiście nie mamy żadnej pewności, czy wszystkie szczegóły podane przez „Słowo“ są autentyczne — trudno jednak również przypuścić, aby wszystkie były zmyślone. W każdym razie potwierdzają nasze zdanie o mętnej atmosferze, wywołanej w czasie ostatniego przesilenia.

Nazwisko Dra Bilińskiego nieraz już było wysuwane przy kombinacyach ministeryalnych, powstających przy każdej zmianie rządu.

Statysta doświadczony i wytrawny — Dr Biliński zna niezawodnie najlepiej arkana polityki państwowej i potrafi z pewnością ocenić moment właściwy do objęcia kierowniczego stanowiska. Niestety! Zrobiliśmy jedno smutne doświadczenie z polskim prezydentem gabinetu — i nic dziwnego, że obawiamy się powtórzenia podobnych przejść... Nie zapoznajmy jednak, choćby tylko moralnych korzyści oddania Polakowi najwyższych w państwie godności... Nie uchodzi jednak omawiać i oceniać sytuacyi polegającej jedynie na domysłach, a może nawet na plotkach. Pragnęlibyśmy tylko, aby życie polityczne w państwie nie poszło torem francuskim. Już mamy przesilenia prawie tak częste jak we Francyi. Możemy się jeszcze doczekać, że podobnie jak w Paryżu, zmiany gabinetu i systemu politycznego rozstrzygać się będą w ciasnym gronie już nie partyi ale kliki, w cieniu prywatnych gabinetów — i na tle działań, mających wielkie podobieństwo do intrygi... Wiadomo zaś, że intryga i polityka choć sobie zbyt często towarzyszą, są przecież pojęciami sprzecznemi, tak, że najzręczniejsza intryga, nie będzie jeszcze nigdy dobrą polityką...

Korespondencye.

Poznań, dnia 28 grudnia.

(Zapowiedź dalszych ciosów. — Los „Drzymałów“. — Reforma regulaminu wyborczego.)

Mowa tronowa, którą zagajono tegoroczną sesyę Sejmu pruskiego, nie zawierała wprawdzie żadnej zapowiedzi nowych ustaw antipolskich, lecz mimo to — jak mi się zdaje — spadną na nas nowe ciosy. Zawiodło przypuszczenie, że ostatnie ustawy antypolskie zaspokoją przynajmniej na czas jakiś najśmielsze nawet żądania hakatystów. Okazuje się, że apetyt tego „bractwa“ jest nienasycony. Od dni więc kilku rozlega się na całej linii hakatystycznej żądanie przyrzeczonego już jakoby przez berlińskie koła rządzące zakazu t. zw. parcelacyi pomiędzy adjacentów czyli sąsiadów parcelowanego obszaru, t. zn. parcelacyi bez wznoszenia budynków. Zdaniem pism hakatystycznych już ustawa z r. 1904, czyniąca parcelacyę ze wznoszeniem budynków zależną od zezwolenia prezesa rejencyi uwieńczona została korzystnym wynikiem o tyle, że utrudniła działalność polskich banków parcelacyjnych. Zakaz parcelowania pomiędzy adjacentów ubezwładni działalność tych banków do reszty i stanowić będzie niezbędne dopełnienie ustawy o wywłaszczeniu. Ponieważ pouczeni doświadczeniem wiemy, że najryzykowniejsze nawet postulaty hakatystów prędzej czy później zdobywają sobie moc prawną, więc przygotować się należy i na nowe to prawo wyjątkowe.

Z tą sprawą utrudniania parcelacyi łączy się sprawa naszych Drzymałów; — używam liczby mnogiej, ponieważ nie tylko głośny już w całym świecie gospodarz Drzymała, lecz także jeszcze kilku innych chłopów polskich, którym również nie pozwolono wybudować domu mieszkalnego na nabytej parceli, mieszka w wozach cyrkowych. Jednego z nich, gospodarza Gackowskiego w Błądzimiu w Prusach zachodnich skazano teraz za tę zbrodnię na 50 marek kary. Sędzia pruski, który wydał ten wyrok, badał przedewszystkiem, czy wóz Gackowskiego uważać należy za wehikuł, który każdej chwili przewieźć można na inne miejsce, czy też za stałe schronisko mieszkalne. Gdy tedy stwierdzono, że dach wozu podparty był wbitymi w ziemię drągami, mądry sędzia-hakatysta zawyrokował, że jest to mieszkanie stałe, ponieważ jest ściśle złączone z ziemią. Oskarżony tłómaczył wprawdzie, że drągi te służą jedynie ku wzmocnieniu dachu przed nawałą wichrów i że każdej chwili mogą być usunięte, lecz sędzia nie uwzględnił jego zapewnień, stwierdził, że Gackowski przekroczył zakaz wybudowania domu i skazał go na wspomnianą powyżej karę. Dzielny ten włościanin nie poddał się atoli temu wyrokowi, zaapelował do wyższej instancyi a tymczasem mieszka dalej w swoim wozie.

Sprawę nowego polskiego regulaminu wyborczego rozstrzygnęło wreszcie odbyte w Poznaniu przed kilku dniami zebranie delegatów powiatowych. Odrzuciło ono wniosek X. Wawrzyniaka, ażeby w rękach centralnego komitetu wyborczego skoncentrować całą władzę we wszystkich kwestyach polskich i nadać mu niejako charakter rządu narodowego, a natomiast uchwalono większą jeszcze decentralizacyę organizacyi wyborczej. W rozprawach nad tym projektem ścierały się znów dwa prądy: konserwatywny i postępowy. Ponieważ zaś uchwała co do decentralizacyi powzięta została tylko jednym głosem większości, zachodzi obawa, że sprawa ta da powód do dalszych waśni i zatargów.

O zgodę polsko-litewską.

W odpowiedzi na zamieszczoną przed kilku dniami korespondencyę z Wilna p. t.: „Zgrzyty polsko-litewskie“, (omawiającą denuncyatorski protest "grupy Litwinów", zamieszczony w urzędowym „Wilen. Wiestniku“) jeden z kapłanów litewskich, X. A. nadesłał nam artykuł, w którym ostro krytykuje zarówno samą korespondencyę, jak i stanowisko Polaków wobec narodowych żądań Litwinów. Ponieważ obecny spór polsko-litewski, zagrażający wiekowym tradycyom zgody Polaków z bratnim narodem litewskim uważamy za jedną z boleśniejszych ran w naszych stosunkach narodowych, która wymaga wszechstronnego oświetlenia, chętnie udzielamy miejsca wywodom naszego oponenta, żałując mocno, iż z braku miejsca nie możemy przytoczyć w całości nadesłanego nam artykułu i musimy ograniczyć się na podaniu główniejszych ustępów i streszczeniu ważniejszych zarzutów.

„Od dwudziestu z górą lat — pisze autor artykułu — na Litwie pomiędzy Litwinami daje się zauważyć energiczna agitacya na korzyść ruchu narodowościowego, celem którego jest przywrócenie narodowi litewskiemu i jego mowie należnych praw w Kościele, w szkole i urzędach. Z powodu tego ruchu to tu, to ówdzie zachwiała się jedność i zgoda pomiędzy ludnością polską, od dawna tutaj zamieszkałą, a Litwinami. Od pewnego czasu nawet daje się słyszeć o zachodzących bójkach w kościołach, o waśni w czasie zebrań, wyborów etc.

„Ludzie, przeciwni tych waśniom i marzący o dawnych stosunkach, kiedy na Litwie panowała zgoda i miłość, podnoszą w prasie swój głos, nawołujący do zgody powaśnione narody. Żeby zaś czulej przemówić do serca czytelników, żeby skuteczniej podziałać na ich umysł i wolę, obrońcy zgody nieraz chwytają się poezyi i w pysznych obrazach, to przedstawiają okropne skutki bratobójczej waśni, to znów słodkie owoce pokoju i zgody. Choć piękna rzecz poezya, lecz zawsze i tylko pozostaje poezyą, która nieraz odbiega od rzeczywistości. Przykładu na to nie trzeba długo szukać, mamy go pod ręką w artykule — „Zgrzyty polsko-litewskie“, zamieszczonym w Nr 531 „Głosu Narodu“.

„Na Litwie, jak już zaznaczyłem, w ostatnie lata naród poczyna się budzić ze snu długowiecznego i wymagać swoich praw. Na całej linii rozpoczyna się ruch z hasłem: nie dajmy zaginąć temu narodowi, który tyle wieków, a wieków ciężkich, krwią własną oblanych, przeżył i nie zginął; kochajmy swój język, bo to matczyny język, bo to ten, za który nasi bracia i ojcowie umierali w Archangielsku, w Wiatce i w więzieniach dalekiej Syberyi; więc niech brzmi ten drogi język w naszych kościołach i szkołach i zebraniach i urzędzie!

„Tak się określa ruch narodowościowy na Litwie, pisząc naturalnie bez poetycznych dodatków, i zdaje się każdemu, że to jest nie tylko objawem zdrowym, ale nawet świętym, bo narodowość dla każdego jest świętą. Lecz gdy to wszystko przyoblec w szatę poetyczną, oto jak wygląda: „walka Litwomanów z polskością!“ Mania — więc waryactwo, a ruch narodowościowy, który w Poznaniu, w Czechach jest świętością, u nas, na Litwie — waryactwem, bo „litwomanią“!

„Względem Polaków, na Litwie osiadłych i spolszczonych Litwinów, przewodnicy ruchu trzymają się tego hasła: żyjcie sami, ale dajcie (?) żyć i drugim! Wy jesteście Polakami, albo za Polaków się uważacie, więc bądźcie, ale pozwólcie (?) i nam być Litwinami i bez hańby (?) z waszej strony nosić to imię. Wy modlicie się po polsku — módlcie się, ale nie zabraniajcie (?) i nam w swoim języku modlić się, przynajmniej w czasie wolnym od waszego nabożeństwa! Do litewskiej zaś szlachty, która przyjmując herby polskie, razem z niemi przyjęła i język polski za swój własny, Litwini tak powiadają: nie możecie i nie chcecie po litewsku mówić — nie mówcie, ale tego wymagamy (!), abyście nie zapominali, że jesteście krew z krwi i kość z kości litewskiej, a więc idźcie razem z narodem i potrzeby narodowe niech będą waszemi potrzebami, głos narodu, niech znajdzie oddźwięk w sercach waszych!....

Lecz to zbyt prozaicznie, więc poetyczniej będzie, jeżeli za autorem artykułu powiemy: „Litwomanów trudno jednak zadowolnić, gdyż ich uroszczenia przechodzą rzeczywiście wszelką miarę zdrowego rozsądku. Ci fanatyczni agitatorzy litewscy wogóle nie uznają polskości i Polaków na Litwie... Zdaniem ich żywioł polski... to „zdrajcy i odstępcy!“...

W dalszym ciągu X. A. usiłuje zbić rzekomo niesłuszne zarzuty prasy polskiej, iż pewne grupy litewskie oskarżały wygnanego biskupa Roopa o polonizacyjne tendencye przed władzami rosyjskiemi i opisuje znane i potępione przez całe polskie społeczeństwo zajście w jednym z kościołów wileńskich. Mianowicie w kościele Wszystkich Świętych podczas zarządzonego przez administratora dyecezyi spisu Litwinów, gdy po Ewangelii, odczytanej po litewsku, lud zaczął śpiewać pieśń litewską, „grupa Polek (około 20), jak pisze sam autor artykułu — z trzema mężczyznami śpiewali polskie pieśni“. Ten ubolewania godny, lecz odosobniony fakt posłużył grupie Litwinów do ogłoszenia skargi w urzędowym „Wileńskim Dzienniku“ wraz z denuncyacyą, że Polacy śpiewali „Boże coś Polskę“. X. A. uważa to jednak za zupełnie naturalne, bo dalej pisze z oburzeniem: „Sprawa brzydka i nic w niej poetycznego, więc autor dla większego życia tak pisze o tej sprawie: „Nie potrzeba dodawać — mówi on — że zarzuty tego rodzaju są wprost bezczelnym fałszem!“ A ogłoszenie (!) tego publicznego skandalu przez „W. Wiestnika“ nazywa denuncyacyą!

Otóż tu musimy przedewszystkiem sprostować niedokładność, zawartą w powyższym ustępie. Korespondencya nie mogła zaprzeczać samego faktu, na który oburzała się prasa polska, ale nazywa "bezczelnym fałszem" twierdzenie litewskich autorów "W. Wiestnika", że administrator dyecezyi X. Michałkiewicz „bierze stronę gwałcicieli“... Jest w tem chyba także „poetyczna“ niedokładność...

W końcu X. A. z wielkim tryumfem prostuje wiadomość korespondencyi, że podczas spisu w kościołach wil. zapisało się na nabożeństwa litew. zaledwie 200 osób, podając tę cyfrę na 2100 (!) i zamyka swe uwagi następującym apelem:

„Więc pytam teraz, bezstronny czytelniku, czyż w taki sposób opisując i głosząc stosunki polsko-litewskie, dojdziemy kiedykolwiek do owej pożądanej drogi zgody? Nie! Przez to tylko stosunki więcej się podrażnia i tylko wręcz przeciwnych skutków możemy się doczekać, t. j. że naprawdę mogą się poróżnić te bratnie narody, a odpowiedzialność spadnie wtedy na całe społeczeństwo...“

* * *

Uznajemy dobrą wolę szanownego autora, który szczerze pragnie zgody pomiędzy dwoma narodami tak blisko związanemi wspólną dolą i niedolą. Dla osiągnięcia tego celu niezbędna jest jednak prawda i bezstronność, nie zamącona wybujałym szowinizmem. A właśnie, niestety, w jego uwagach tej bezstronności nie widzimy... To też musimy przede-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

8)

Stanęli oboje na wysepce, porosłej puszystym mchem i zieloną murawą. Tam postanowili wypocząć. Jerzy zmoczony był oczywiście do nitki, patrząc na niego Marta nie mogła się wstrzymać od śmiechu, śmiała się jednak trochę nerwowo, zażenowana niezwykłem położeniem, w jakiem się znalazła.

— Cóż pan teraz zrobi? — nie może pan przecie iść w tym stanie przez wieś.

— Spodziewam się — toby dopiero wywołało sensacyę, opowiadanoby niezawodnie, żeśmy się o mało nie potopili.

— A zatem?

— A zatem — wysuszę się wpierw przy kaloryferze.

— O jakim kaloryferze pan mówił? — pytała zdumiona Marta.

Jerzy wskazał patetycznym ruchem słońce, które zniżając się już ku zachodowi, a które przypiekało przecież jeszcze palącym żarem.

— Gdzież znajdę lepszy? pierwszorzędnie działający kaloryfer — mówię pani — dodał, rzucając się na kopiec siana ułożony pośrodku wysepki. Wyciągnął się jak długi, zanurzając się z rozkoszą w aromatycznie pachnące suche trawy.

— Wysuszę się tu w okamgnieniu — wołał do Marty, niech pani spocznie trochę.

— O nie — zaprzeczyła dziewczyna, pójdę tymczasem uzbierać kwiatów na tej zakrzewionej łące.

Odeszła w istocie, rozsuwając wdzięcznym ruchem poplątane gałęzie. Jerzy ścigał ją rozkochanym wzrokiem, póki mu z oczu nie znikła, poczem westchnął i przewracać się zaczął na swojem posłaniu z traw, a ubranie jego parowało pod wpływem słońca i wyschło zupełnie po kilku minutach. Zmęczony wysiłkami, jakie robił na łodzi i w czasie przymusowej kąpieli, usnął niebawem rozkosznym, mocnym snem. Tak go też po upływie kwadransu znalazła Marta, a nie chcąc go budzić, usiadła na sąsiednim kopcu siana, oddając się w skupieniu ułożeniu bukietu z olbrzymiego pęku kwiatów, które zdołała przez ten czas uzbierać. Siedziała odwrócona od Jerzego, nie widziała go też w chwili, gdy się zbudził i wstrząsnęła się cała, usłyszawszy nagle głos jego tuż przy sobie. Jerzy klęczał przy niej, szepcąc jej najtkliwsze, najpłomienniejsze wyznania.

Słuchała ich bez zdziwienia, jak rzeczy dawno już sobie znanej, jak melodyi czarownej i upajającej i nie broniła się wcale, gdy objąwszy ją ramieniem dotknął po raz pierwszy jej ust. Odwzajemniła mu ten pierwszy pocałunek.

— Marto! — szeptał z zachwytem młodzieniec. Żono moja! miłości jedyna!

— Jerzy drogi mój jedyny, twoją jestem, twoją byłam zawsze.

Długo, długo jeszcze trwali tak przy sobie, pogrążeni w stanie rozkosznego, pół świadomego zachwytu. Marta pierwsza powróciła do rzeczywistości i zaproponowała powrót do domu. Płynęli w ciszy pogodnego wieczora, a serca ich przepełnione były uczuciem niewysłowionej błogości i spokojnego zaufania. Uważali się za związanych na zawsze, a nie wątpiąc o przyzwoleniu rodziców, nie wspomnieli im przecież później ani słówkiem, o wymienianych wtedy przysięgach. Takie były ich zaręczyny.

Starzy państwo Chauwain, wraz z panią Lowel powrócili dnia tego późno w noc, nie domyślając się wcale, że dzieci ich urządziły sobie także wspólną wycieczkę w czasie ich nieobecności. Marta i Jerzy nie wspomnieli im ani słowem o czarownym śnie, który przeżyli na wysepce wśród wodnych szuwarów, lękając się widocznie zamącić czembądź cudnego wspomnienia, jakie wieczór ten zostawił w ich pamięci. Widywali się odtąd codziennie, z wiedzą lub bez wiedzy rodziców, a miłość ich wzajemna rosła z dniem każdym, zapuszczając coraz to głębsze korzenie, w sercu Marty zwłaszcza, tak, że dziś wydartą być z niego mogła chyba wraz z życiem. Przeminął wreszcie sezon letni i obie rodziny powróciły do Paryża. Jerzy wywnętrzył się wreszcie z uczuć swych przed matką, a pani Lowel rozważywszy praktycznym swym rozsądkiem projekta syna, zasięgnęła przedewszystkiem informacyi o stanie majątkowym rodziców Marty. Widzieliśmy już, jaki był skutek tych poszukiwań i jaki obrót przybrała sprawa pod wpływem zmiany, zaszłej w stosunkach finansowych państwa Chauwain.

IV.

Próżna pogoń za złotem.

Tymczasem dnie upływały, a pani Lowel nie dawała znaku życia. Marta przyszła wprawdzie do zdrowia, ale choroba zostawiła widoczne ślady na bladej jej wychudłej twarzyczce; usposobienie jej także zmieniło się do niepoznania. Ani śladu dawnej młodzieńczej żywości, ruchy jej stały się ociężałe i senne, ogarnęła ją dziwna apatya, straciła sen i apetyt i nikła z dnia na dzień. Pani Chauwain zawezwała wówczas lekarza i przyjaciela domu papę Mignet, jak go poufale nazywano, a to, co od niego usłyszała wzbudziło w niej poważne obawy.

Doktor Mignet znał Martę od dawna i ratował ją już nieraz w dziecinnych jej chorobach, nic też dziwnego, że do niego zwróciła się stroskana matka.

— Córka pani, mówił jej, jest przedewszystkiem dzieckiem wielkiego miasta. Ciąży na niej znużenie wielu pokoleń, które spędziły życie w zaduchu i ciasnocie, pozbawione szerokich powiewów pól i lasów, organizmy takie robią często medycynie wielkie niespodzianki.

— Jakto! zawołała z przestrachem pani Chauwain, więc już jest tak źle, że trzeba niespodzianki, aby Marta przyszła do siebie?

— Przeciwnie, chciałem właśnie powiedzieć, że panna Marta mimo wątłych pozorów, może kryć w sobie ogromne zapasy siły nerwowej, w których znajdzie odporność przeciw złemu, w chwili gdy się tego będzie można najmniej spodziewać.

Matka Marty nie chciała wtajemniczać doktora w historyę zawiedzionego serca swej córki, on jednak, jako człowiek rozumny i doświadczony dostrzegł sam wiele, nie pytając o szczegóły.

— Panna Marta potrzebuje na razie nerwowej jakiejś podniety, która by wzbudziła w niej chęć i wolę do życia. Chorą właściwie nie jest, o ile nie nastąpi nieprzewidziana komplikacya.

Biedna matka słuchała tego wszystkiego z wielkiem przygnębieniem; wiedziała ona niestety aż nadto dobrze, jakiego rodzaju nerwowa podnieta uleczyła by jej córkę.

Postanowiła więc, nie zważając na nic, pójść jutro zaraz do pani Lowel i rozmówić się z nią stanowczo. Zanim jednak to jutro nadeszło, przyniesiono jej list od matki Jerzego. List ten oddany jej został w obecności Marty, nie podobna więc było ukryć go przed nią.

— Przeczytały go zatem obie razem. List ten był nowym ciosem dla biednej dziewczyny. Pani Lowel powtarzała w nim raz jeszcze, że wszelkie układy małżeńskie, o których mowa była poprzednio, uważa za niebyłe. „Bogu dzięki, rzeczy nie zaszły jeszcze tak daleko, aby dzieci nasze cierpieć miały na tem“, dodawała naiwnie. Życzyła szczęścia Marcie, wyrażając przekonanie, że młodzi ludzie nie powinni się z sobą widywać, co im ułatwi zapomnienie o sobie. Na ostatek zaś donosiła, że syn jej wysłany został nagle przez swego szefa do Anglii, a następnie do Ameryki, skąd powróci zapewne po kilku miesiącach dopiero, że polecił jej pożegnać obie panie — ponieważ sam nie mógł tego uczynić itp.

Ta ostatnia wiadomość była wierutnem kłamstwem, wymyślonem przez godną damę, jedynie dla zyskania na czasie. Jerzy wyjechał był istotnie do Lyonu, skąd miał powrócić za dni parę, a matka nie zdążyła mu jeszcze wspomnieć o zmianie, jaka zaszła w stanie majątkowym rodziców Marty, ani też o tem, że odrzuci a jej rękę w jego imieniu.

— Napróżno pani Chauwain próbowała uspokoić córkę, nieszczęśliwy ten list zniszczył doszczętnie wszelkie nadzieje Marty, wpadła też ona w głuchą zaciętą rozpacz, nie odpowiadając na zadawane sobie pytania, a wieczór tegoż dnia wywiązała się znów silna gorączka. Wezwany powtórnie doktor Mignet spędził prawie całą noc przy łóżku chorej, udzielając jej wszelkich możliwych starań.

(C. d. n.)

wszystkiem odpowiedzieć na niesłuszne zarzuty... Cenimy i szanujemy ruch narodowy litewski i dlatego to „święte" dążenie narodu litewskiego odróżniamy od wstrętnych wybryków szowinizmu, które piętnujemy „litwomanią". Ks. A. oburza się na niektóre ustępy naszego artykułu, a nie zdobywa się ani na jedno słowo potępienia dla tej „grupy Litwinów", która udaje się ze skargami (nb. niesłusznemi) na Polaków i na swego pasterza katolickiego do gadzinowego organu czynowników rosyjskich, do zawziętych wrogów zarówno narodu polskiego, jak i litewskiego. A czemże jest jeśli nie denuncyacyą wzmianka o śpiewaniu „Boże coś Polskę" w kościele wobec znanego chyba i Litwinom faktu, że za taką „zbrodnię" rząd potrafił zamykać kościoły i więzić ludzi... A czy słuszną jest skarga, zamieszczona w „Wilenskim Wistniku", że X. administrator dyecezyi stoi po stronie tych nielicznych jednostek, które w jednym a choćby nawet w kilku wypadkach spowodowały gorszące zajścia podczas śpiewów litewskich w kościołach, potępione zresztą stanowczo przez całą opinię polską?... A z fałszem tym garstka litwomanów (nie Litwinów, bo za ten czyn nie chcemy obrażać całego narodu litewskiego) pobiegła do kancelaryi gubernatorskich!.. Zresztą, na szczęście, właściwą ocenę tego kroku znaleźliśmy już w samym obozie litewskim. Część litewskiej prasy i wielu wybitnych działaczy litewskich wyparło się publicznie solidarności z czynem litwomańskich denuncyatorów z „Wilensk. Wistnika". Jak przytem nieuzasadnione były skargi „grupy Litwinów" przyznaje to pośrednio nasz oponent, stwierdzając że w całym Wilnie przy powszechnym spisie w kościołach zapisało się na nabożeństwa litewskie zaledwie 2.100 osób. I dla tej nielicznej, w stosunku do ludności polsko-katolickiej, garstki Litwinów władza kościelna zatroszczyła się o nabożeństwa litewskie. Gdzież tu więc ucisk? Kto pragnie wydrzeć Litwinom ich język ojczysty? Gdzie? Kiedy? (Pomijając naturalnie odosobnione wybryki jednostek, mogące wszędzie i zawsze się zdarzyć).

Przyczyna obecnych zgrzytów polsko litewskich tkwi gdzieindziej — znajduje ona wyraźny odźwięk i w wywodach X. A. Nie chce on uznać, że może być tyko mowa o Litwinach lub Polakach... Dla litwomanów istnieje jeszcze inna kategorya ludzi: Litwinów, „którzy uważają się za Polaków". Czy to nie jest właśnie nonsens, przeczący zdrowemu rozsądkowi... Jak można kogoś robić przemocą, wbrew jego woli Litwinem? Kto używa języka polskiego, zrósł się z kulturą polską i uważa się za Polaka, ten jest Polakiem. Szanowny autor wspaniałomyślnie pozwala tym Polakom (w znacznej części nieznającym wcale języka litewskiego!) mówić po polsku, wymaga" (!) jednak od nich, aby czuli, iż są „krew z krwi i kość z kości litewskiej"... Tu tkwi właśnie jądro sporu polsko-litewskiego. Aby mogła zapanować dawna zgóda, przywódcy ruchu litewskiego muszą się wyrzec Litwinów, „uważających się za Polaków" i zrozumieć, że droga do porozumienia z Polakami nie prowadzi przez kancelarye rządowych rusyfikatorów Litwy...

Statystyka m. Krakowa

za rok 1903, 1904 i 1905. Zeszyt X.

II.

Stosunki meteorologiczne, których omówienie statystyczne znajdujemy na wstępie wydawnictwa, są pierwszorzędnym przyczynkiem do studyów fachowych z zakresu klimatologii miasta. Materyał ten nie budzi naturalnie u przeciętnego mieszkańca miasta większego zainteresowania — chyba, że dopiero z szeregiem lat powyższa statystyka klimatologiczna, ułożona porównawczo w „nieomylny 100 letni kalendarz przepowiedni" obudzi ciekawość w naszych wnukach, którzy tym sposobem z takiego już naukowego schematu będą mogli sobie „na pewne" ułożyć o aurze krakowskiej na ten lub ów rok...

A jednak z pośród tego mnóstwa cyfr i zestawień tabelarycznych możemy wyciągnąć kilka szczegółów, interesujących także laika. I tak dowiadujemy się, że za te 3 lata najwyższą temperaturę ciepłoty miał Kraków 6 sierpnia 1905, bo 3 2° Cel. powyżej zera (w cieniu), natomiast najniższą 22 stycznia 1903, t. j. 22 6° Cel. poniżej zera.

Najbardziej dżdżystym rokiem był r. 1903, gdyż posiadał ogółem 216 dni deszczowych; potem idzie rok 1905 ze 196 dniami z opadem, a najpogodniejszym i wogóle jak na nasz klimat bardzo wyjątkowym pod tym względem był rok 1904, w którym tylko przez 152 dni padał deszcz, względnie śnieg. Był to więc jednem słowem rok posuchy. Najburzliwszym wreszcie rokiem był rok 1903, bo miał aż 18 dni burzliwych, poczem r. 1904 — 14 dni i r. 1905 — 12 dni.

Obszar miasta podaje nam statystyka właściwie już za r. 1906, gdyż zestawienie dotyczące sporządzone zostało wedle wyników katastru gruntowego tegoż roku. Otóż obszar Krakowa obejmuje 6·88 km. kw., czyli 688 hektarów. Z tego domy i podwórza zajmują 148 ha i tyleż niemal ogrody prywatne (144 ha). Jeśli zaś do ostatniej cyfry dodamy i przestrzeń ogrodów publicznych (21 ha), otrzymamy wcale pomyślny pod względem hygienicznym stosunek zieleni do miejsc zabudowanych. Niestety jednak na owe 165 ha ogrodów mamy jeszcze w naszem mieście 90 ha ulic i dróg, nadto 31 ha zajętych pod koleje oraz 3 ha różnego gatunku składów. W ten sposób otrzymamy razem 272 ha bądź zabudowanych, bądź też wybrukowanych, przez co wspomniany stosunek pod względem hygienicznym znacznie się pogarsza.

Z drugiej strony jednakże do owych 165 ha ziemi należałoby jeszcze dodać 3 ha cmentarzy, a wreszcie nie należy zapominać i o tem, że bardzo wiele przestrzeni, a zatem i powietrza obejmują także grunta uprawne, bo w obszarze aż 214 ha, dalej grunta nieuprawne 5 ha, i wkońcu najmniej z zielenią wspólnego mające drogi wodne 29 ha. Tym sposobem na 272 ha kamienic i ulic otrzymamy 416 ha przestrzeni wolnych. Stosunek to jednak bardzo niekorzystny — i nic dziwnego, że Kraków należy do najgęściej zaludnionych miast w państwie.

Lasu, niestety, nie mamy ani jednego hektara, lecz za to już w pierwszem opracowaniu statystycznem „Wielkiego Krakowa" znajdziemy po raz pierwszy i tę rubrykę uwzględnioną.

Ruch budowlany wykazuje od r. 1900 stały wzrost, jakkolwiek na ogół wziąwszy właśnie po r. 1905 jest jeszcze stosunkowo bardzo słaby. Wprawdzie w latach 1903 i 1904 wykonano wszelkiego gatunku budowli 86 i 80, a w r. 1905 aż 122, jednak odtrąciwszy z tej liczby przebudowy domów itp. otrzymamy z tego wcale nie duży przybytek zupełnie nowych domów.

I tak w r. 1901 powstało 11 zupełnie nowych domów, w 1902 — 14, 1903 — 18, 1904 spada cyfra na 12 i w r. 1905 doszła do 20, czyli, że przez te 5 lat powstało 75 nowych kamienic. Ponieważ zaś wedle spisu z r. 1900 posiadał Kraków 2099 domów — a zatem w r. 1905 miał ich już 2174. Dzisiaj coprawda posiada ich Kraków o wiele więcej, gdyż wiadomą jest rzeczą, że ruch budowlany u nas faktycznie dopiero w ostatnich trzech latach silnie się rozwinął. Będzie to kwestyą jednak już przyszłej statystyki, która zwłaszcza z powodu W. Krakowa zupełnie inny nam da obraz.

Statystyka ilości domów za r. 1905 wykazuje, że najwięcej kamienic jest w Śródmieściu, bo 503, potem na Kazimierzu 467, na Piasku 338, na Wesołej 320, na Kleparzu 276, na Nowym Świecie 181, na Stradomiu 82 i na Wawelu 7. Tak samo najsilniejszy ruch budowlany za lata 1903—1905 wykazuje najpierw Śródmieście, bo 86 sztuk wszelkiego gatunku budowli, potem Kazimierz 61. Piasek 43, Wesoła 36, Nowy Świat 24, Kleparz 22, Stradom 13 i Wawel 3. Natomiast zupełnie nowych kamienic z owych 75 przybyło najwięcej na Piasku, bo 24, potem na Kazimierzu 16, na Nowym Świecie 12, na Kleparzu i na Wesołej po 10, w Śródmieściu 2 i na Stradomiu 1.

Drogi publiczne. Ilość ulic i placów wynosiła w r. 1905 — 173, w czem brukowanych było 30·5 ha, zaś niebrukowanych 51·5 ha. W tem samych ulic było 58·5 ha, zaś chodników 23·5 ha; ulic szutrowanych było aż 50 ha, a tylko 8 ha brukowanych. Nowe wybrukowania tak ulic jak i chodników mnożą się od r. 1903. Podczas gdy bowiem w r. 1903 przybyło tylko 0·4 ha nowych brukowań, w r. 1904 przybywa ich już trzy razy tyle, bo 1·2 ha, a wreszcie w r. 1905 aż 2·2 ha.

Kanałów miał Kraków w r. 1905 w łącznej długości 66·3 kilometrów tak, że od r. 1903 przybyło ich do 1905 przeszło 5 km; tem samem ilość dołów kloacznych zmniejszyła się z 1649 na 1629. Kanałów z rur betonowych było w 1905 przeszło 57 km, budowanych zaś z cegły tylko 8·8 km. Otwartych ścieków było 129 km; przestrzeni nieobjętych jeszcze kanalizacyą było w 1903 — 14·2 km, lecz cyfra ta maleje w r. 1905 do 11·9 km.

Czyszczenie miasta kosztowało w r. 1903 — 11 i pół tys. koron, w r. 1905 — 12 i pół tys., zaś w r. 1904 — 13 i pół tys. K. To też podczas gdy w 1903 wywieziono 4.766 wozów błota i śniegu, w r. 1904 wywieziono przeszło 5.100 fur. Natomiast koszta skrapiania ulic są bez porównania większe. W latach 1903—5 wynosiły bowiem 29 tys., 32·5 tys. oraz 36 tys. koron. Przyczyną tego wzrostu wydatków jest to, że gdy w r. 1903 było do skrapiania 57·7 ha ulic i placów, to w r. 1905 było ich już 60·1 ha. Naturalnie skutkiem tego w tym samym stosunku wypotrzebowano wody — a mianowicie w pierwszym roku 600 hl. dziennie, w drugim 716 hl., a w trzecim 789 hl.

Katastrofa we Włoszech.

Rozmiary katastrofy, jaka nawiedziła kwitnące brzegi Kalabryi i Sycylii są znacznie większe, niż przypuszczano po otrzymaniu pierwszych jobowych wieści. Obecnie okazuje się, że trzęsienie ziemi w przeciągu kilku minut spowodowało takie zniszczenie, jakiemu nie uległy jeszcze nigdy miasta włoskie i sycylijskie w swej 22-wiekowej historyi. Na równinach Sycylii rozgrywały się wielkie, historyczne zapasy wojen Greków i Rzymian, Kartagińczyków i Saracenów, Francuzów, Hiszpanów i innych narodów, wielkie warownie padały w gruzy, tysiące ludzi traciło życie, a Etna pochłaniała peryodycznie liczne ofiary. Obecnie dla uzupełnienia tej smutnej seryi nieszczęść przybyło nowe, jeszcze smutniejsze i straszniejsze. Katastrofa ostatnia posiada naprawdę charakter jakiegoś groźnego memento. Przed kilku dniami rozwijały się po obu brzegach „fretum Siculum" dwa wspaniałe miasta: Messyna i Reggio di Calabria, ogniska cywilizacyi, zamieszkałe przez ludność wesołą i żywą, pełną południowego temperamentu i ochoczej radości z życia. W kilkudziesięciu sekundach zawaliły się tam katedry, kościoły i domy, dziesiątki tysięcy ludzi zginęło pod gruzami, morze wystąpiło z brzegów; na domiar nieszczęścia, pożar ogarnął ocalałe z katastrofy budynki i kończy dzieło zniszczenia. I w tej strasznej chwili szakale w postaci ludzkiej rzuciły się na dotknięte klęską miasto, łupiąc i rabując...

Wszystkie elementarne klęski wielkie zdarzały się w historyi nagle i wpajały się siłą kontrastu w pamięć naocznych świadków i widzów. Pompei i Herculanum zniknęły pod strumieniami lawy w okresie ich najbujniejszego życia. Wykopaliska okazują tam dziś zastygłe, skamieniałe sceny zabaw i biesiad... Podobnie zaskoczoną została wybuchem wulkanu Mont Pelee ludność Martyniki, gdy znajdowała się w pijanym szale hulaszczego karnawału... To samo możnaby powiedzieć o San Francisko i Lizbonie. Przypominają się tu mimowoli owe straszne katastrofy, o których mówią księgi Starego Zakonu. Ze zgrozą czyta się jeszcze dzisiaj te karty, mówiące o zniszczeniu, wyrażającem się w słowach, że nie pozostał kamień na kamieniu z ludnych i bogatych miast"...

* * *

Ostatnie trzęsienie ziemi dotknęło głównie najbliższe okolice cieśniny Messyńskiej. Messyna, położona na sycylijskim brzegu, liczy 160 tysięcy mieszkańców, i jest drugiem po Palermie miastem Sycylii.

Na brzegu włoskim zabudowało się amfiteatralne Reggio (45.000 mieszkańców), ważny port handlowy. Cieśnina przedzielająca te porty ma zaledwie kilka kilometrów szerokości i słynie z mytu o potworach Scylli i Charybdzie.

Messyna założona została w 5 wieku przed Chrystusem przez kolonistów greckich. W r. 396 przed Chrystusem uległa zniszczeniu przez Kartagińczyków, odbudowana przez tyrana Agatoklesa, przeszła potem w posiadanie Rzymian, w r. 831 po Chrystusie pod władzę Saracenów, potem zaś była „złotem jabłkiem", o które walczyli Normanowie i Francuzi i Hiszpanie. Od rewolucyi r. 1848 należała do korony neapolitańskiej i była ostatnią, która poddała się wojskom Garibaldiego, poczem przyłączono ją do Zjednoczonego Królestwa Włoskiego.

Messyna posiadała bogatą katedrę, zbudowaną jeszcze w r. 1197, uniwersytet, akademię umiejętności i sztuk, dwie akademie techniczne, szkołę nautyczną, wojskową, muzea i liczne pałace. Położona w przepięknej okolicy należy do najpiękniejszych miast włoskich. Znaczenie jej ekonomiczne polega w rozwiniętym ruchu okrętowym, wożącym głównie owoce południowe. Trzęsieniu ziemi uległa już w r. 1783, w roku zaś 1823 nawiedził ją wylew morza, wywołany trzęsieniem dna morskiego, a jeszcze w r. 1743 zaraza zdziesiątkowała jej mieszkańców. Obecna katastrofa przewyższyła atoli wszystkie dawniejsze.

Z innych miast, dotkniętych trzęsieniem ziemi, znacznie ucierpiała Cattania, licząca dziś 150.000 mieszkańców, posiadająca wszechnicę, rozwinięty przemysł i port handlowy. Port włoski Palmi (14.000 m), leżący na drodze z Neapolu do Reggio, należał także do zamożniejszych miast włoskich.

Riposto (11.000) straciło w obecnej katastrofie katedrę.

* * *

Jakie są rozmiary zniszczenia?

Messyna leży w gruzach. Zginęło 15.000 ludzi. Linie wybrzeży zmieniły się znacznie, cieśnina się rozszerzyła. Gruzy Messyny palą się jeszcze. Zawaliły się pałace i kościoły. Pożar wybuchł z powodu eksplozyi gazowni. Zbiegowie, którzy ocaleli, są ze strachu prawie obłąkani. Linie kolejowe przerwane, pomoc z Palermo utrudniona, głównie więc akcya ratunkowa przychodzi z Rzymu Neapolu drogą morską.

Pod gruzami Messyny zginęli także: biskup, prefekt miasta i generał Costa. Tłumy ludu snują się po ulicach wygłodniałe i nieprzytomne. W niektórych miejscach leżą stosy zwłok i niemożliwem jest rozpoznać je. Grzebią je masowo we wspólnych grobach. Wskutek zanieczyszczenia powietrza zachodzi obawa epidemii. Kilkaset osób schroniło się do portu, gdzie prawie wszystkich zmiotła ogromna fala.

Bagnaro, licząca 10,000 mieszkańców znikło wprost z powierzchni ziemi.

W Palmi zginęło przeszło 500 ludzi. Miejscowość Seminara jest zniszczoną. Koło 100 zabitych wydobyto z gruzów.

W Cattani po katastrofie panowała ogromna panika. Arcybiskup kazał obnosić po ulicach zabalsamowane zwłoki św. Agaty, co przyczyniło się do uspokojenia ludności.

Akcya ratunkowa zorganizowana przez rząd zmierza da zaopatrzenia ludność w żywność. Prezydent ministrów przesłał 100 tysięcy lirów dla mieszkańców Messyny i Reggio. Król ofiarował 200 tysięcy lirów i sam wyjechał z królową do Kalabryi. Rząd francuski wysłał 2 krążowniki i 3 torpedowce do Messyny. Podobnie wyjechały do Messyny eskadry: rosyjska i angielska. Towarzystwa żeglugi oddały rządowi swe statki do dyspozycyi.

Wszystkie rządy wyraziły kondolencye z powodu katastrofy. W Paryżu organizuje się komitet dla niesienia pomocy nieszczęśliwym. Niezawodnie też wszystkie rządy pospieszą z pomocą materyalną. Ludność Włoch składa liczne ofiary dla dotkniętych katastrofą.

Solidarność ludzka powinna objawić się jak najsilniej w obliczu tak wielkiej katastrofy.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Komitet założyciell Chrześcijańskiego Banku ludowego zawiadamia, iż zgromadzenie informacyjne w sprawie założenia Banku, odbędzie się we wtorek dnia 5-go stycznia o godzinie 7-mej wieczorem w „Domu Robotniczym". Komitet uprasza o przybycie wszystkich ludzi dobrej woli, a zwłaszcza rękodzielników, drobnych przemysłowców i członków Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. A ponieważ statut Banku już został przez Sąd handlowy przyjętym i Bank został zarejestrowanym, przeto niebawem po odbyciu tegoż Zgromadzenia, odbędzie się pierwsze Walne Zgromadzenie i ukonstytuowanie się Banku. Osoby tedy interesowane winny zapisywać się już teraz na listę członków Banku. Jeden udział wynosi 20 koron, który składać można ratami. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" codziennie od godz. 5—7 wieczór. Tamże wydaje się również zaproszenia na Zgromadzenie informacyjne.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje."

B. GABRYELSKA, Krzysztofory, Kraków Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek ostatni dzień Starego Roku, Sylwestra; pojutrze w piątek Nowy Rok, Mieczysława.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 29; długość dnia godzin 8 minut 8.

Kraków 30 grudnia.

Pociąg błyskawiczny, który przybywa do Krakowa po godz. 2 w południe wykoleił się dzisiaj przed stacyą w Krzeszowicach. Szczegółów bliższych brak — podobno rannych niema wcale.

Muzyka kościelna, w kościele N. M. P. dnia 31 grudnia o godz. 5 popołudniu wykona chór męzki z towarzyszeniem organu. Nieszpory kompozycyi p. Kazimierza Garbusińskiego pod kierunkiem p. St. Niepielskiego.

Stan wody na Wiśle. Stacya wodowskazowa zaobserwowała niezwykły objaw. Oto wodowskaz przy moście podgórskim na Wiśle wykazywał wczoraj przed godziną 12 w południe poziom wody na Wiśle zaledwie 2 m. 64 cm. poniżej zera, gdy w czasie wielkiej posuchy w r. 1904 poziom wynosił 2·30 m. niżej zera. Wczoraj po południu woda poczęła nagle przybierać, a dziś rano poziom jej doszedł do 2·34 — 0. — Woda podniosła się nie uszkadzając powłoki lodu — i przybiera zwolna ustawicznie. — Normalna średnia stanu wody na Wiśle pod Krakowem wynosi 1·70 m. niżej zera.

Śnieg spadł dzisiejszej nocy obficie, to też pokrył miasto grubą warstwą. Rano padał jeszcze rzadko a następnie ustał, ustępując dość silnemu mrozowi. Usunięciem śniegu z gościńców zajęła się służba Zakładu czyszczenia miasta, natomiast nie dopilnowano, by także stróże kamieniczni usunęli go z chodników. Wskutek tego przechodnie narażeni byli na liczne upadki, gdyż śliski bruk uniemożliwiał swobodne stąpanie. Już kilkakrotnie w roku bieżącym mieliśmy podobną ślizgawicę, ani razu jednak dotąd nie widzieliśmy chodników, posypanych piaskiem przez stróżów domowych.

Wszechsłowiańska wystawa sztuki w Krakowie. Jak się dowiadujemy, prezydyum miasta nie otrzymało dotąd żadnej wiadomości o rzekomym projekcie urządzenia w Krakowie w r. 1910 wszechsłowiańskiej wystawy sztuki ku uczczeniu 500-rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Prezydent miasta nie otrzymał też zawiadomienia, jakoby był upatrzony na dyrektora tej wystawy.

Podwyższenie cen teatralnych. Z dniem 1. stycznia 1909 wchodzą w życie nowe ceny miejsc, ustanowione przez Radę miasta Krakowa. Ceny owe będą o 5 procent wyższe od dotychczasowych. Według nowego cennika loża parterowa i loża I piętra kosztować będą po 14 koron 70 hal. — Loża II piętra — 10 koron 50 hal. Krzesło w loży zbiorowej II piętra — 3 kor. 15 hal. Fotel — 4 kor. 20 hal. Krzesło pierwszorzędne — 3 kor. 15 hal. Krzesło drugorzędne — 2 kor. 10 hal. Parter — 1 kor. 26 hal. Balkon pierwszego piętra w pierwszym rzędzie 4 kor. 20 hal.; w dalszych rzędach — 3 kor. 15 hal. — Balkon drugiego piętra w pierwszym rzędzie — 3 kor. 15 hal., w dalszych rzędach — 2 kor. 10 hal. — Galerya I rząd — 1 kor. 5 hal. — Galerya C—D — 80 hal. Galerya B—E — 60 hal. Galerya A—F — 40 hal.

W tym samym stosunku podniosła Rada miejska ceny miejsc na przedstawienia popularne i popołudniowe.

Przedstawienia dla młodzieży. Otrzymujemy garść słusznych uwag: Z wielu stron słychać skargę na to, iż dyrekcya teatru nie pamięta o przedstawieniach dla młodzieży. Miesiące całe mijają, niema odpowiedniej sztuki, na którą by można było pójść z podrastającą młodzieżą. — Nic z Szekspira, Słowackiego, Fredry; nic z tego repertuaru, który zawsze jest pięknym i na młode umysły działa dodatnio.

Wszak owe skargi powtarzane ciągle prywatnie, powinne raz dojść do uszu tych, którzy mają czuwać nad tem, ażeby teatr nasz był pożytecznym i dla nauki, a nie zawsze tylko dla zabawy starszych.

Popołudniowe przedstawienia przynoszą sztuki kasowe. Jeśli o to chodzi, ażeby ci, którzy uczęszczają na popołudniowe przedstawienia „tłustymi" dowcipami rozweselali się, to trudno walczyć.

Ale gdy idzie o sprawę wychowania i oświaty, musimy stanowczo zaprotestować, ażeby nasza młodzież była od teatru oddalona i pozbawiona wpływu tego, jaki daje dramat lub komedya narodowa. Nadeszła teraz pora wolnych dni od nauki. Powinne być zatem urządzone osobne przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej, bo o to się upominają i rodzice i wychowawcy, bo młodzież ma także pewne prawa, czeka, ażeby i dla niej otwarto świątynię sztuki.

Sam „Don Kiszot" nie wystarczy. Poza „Don Kiszotami" jeszcze jest wiele sztuk, których nasza młodzież nie zna, a znać nie może, bo darmo czeka na ich przedstawienie.

W imieniu wielu matek, jedna śmiertelnej natury. S.

Wyższe kursa handlowe. Dyrekcya Akademii handlowej zawiadamia, że dalsze wpisy tak na cały cykl, jak i na poszczególne wykłady mającego się rozpocząć z dniem 11 stycznia 1909 r. kursu wyższego, obejmującego wykłady z dziedziny ekonomii i handlu dla pp. kupców, przemysłowców, urzędników, słuchaczy uniwersytetu i t. d., odbywać się będą jeszcze do dnia 8 stycznia 1909 r., codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 4 do 6 wieczorem. Szczegółowe programy wykładów są do nabycia u portyera Akademii.

Nauka szermierki. „Sokół" krakowski rozpoczyna z dniem 1 stycznia 1909 r. nowy kurs szermierki na pałasze i florety pod kierunkiem zawodowego nauczyciela. Nauka odbywać się będzie w poniedziałki, środy i soboty, od godziny 8 do 9 wieczorem. Zapisywać się można w kancelaryi „Sokoła," gdzie również dowiedzieć się można o bliższych warunkach i szczegółach, dotyczących nauki.

Orkiestra akademicka na karnawał. Jak się dowiadujemy, w gronie krakowskich akademików powstała myśl stworzenia małej orkiestry na czas karnawałowy, która ma zamiar grywać po skromnych wieczorkach i zabawach w domach prywatnych. Cała ta muzyka do tańca składa się z 6 muzykantów w obsadzie t. zw. paryskiej, koszt zatem wynajęcia jej jest przystępny ze względu na szczupłą ilość grających. Obsada jednakowoż ma być doborowa i śmiało może rywalizować z podobnemi partyami wojskowemi. Spodziewamy się zatem, że publiczność nasza poprze młodzież kształcącą się na tem nowem polu zarobkowania, a tem samem nie będzie zdana (wobec zakazu grania orkiestrom wojskowym) na słuchanie piskliwych i fałszywych tonów żydowsko-tingel-tanglowskich muzyk.

Zamówienia na wieczory przyjmuje p. Stępowski, słuchacz medycyny, ulica Grzegórzecka, l. 24.

Administracya podatków podaje do wiadomości, że wyciągi z nakazów płatniczych podatku osobisto-dochodowego, wymierzonego na rok 1908 przez komisyę szacunkową dla miasta Krakowa, będą wyłożone do przejrzenia kontrybuentom należycie wylegitymowanym, w oddziale rachunkowym, ul. Krowoderska l. 5 II. p., od 30 bm. począwszy, przez dni 14. Przytem przestrzega się, że sporządzenie odpisów lub wyciągów nie jest dozwolone, a ewentualne nadużycia będą karane.

„Pani Dulska". Pod takim tytułem zacznie wychodzić w Krakowie od Nowego Roku dwutygodnik satyryczny, poświęcony specyalnie satyrze obyczajowej, tak u nas zaniedbanej. Tytuł zapożyczony z głośnej dziś i tak popularnej „tragifarsy kołtuńskiej" Gabryeli Zapolskiej, wystarczy za program. Nowe czasopismo, różniące się od zwykłego typu tygodników humorystycznych, w formie literacko-satyrycznej będzie smagać wszelkie objawy „kołtuństwa" w naszych stosunkach, a w tym kierunku znajdzie istotnie szerokie i mało wyzyskane dotychczas pole... Nie wątpimy też, że znajdzie licznych czytelników i prenumeratorów.

Jubileuszowe karty korespondencyjne. Dyrekcya pocztowa ogłasza: Sprzedaż kart korespondencyjnych, wydanych z okazyi jubileuszu cesarza ustaje z dniem 31 grudnia 1908. Od tego dnia nie będzie można nabywać kart jubileuszowych ani w urzędach pocztowych ani u sprzedawców znaczków pocztowych, ale kartki przed nim zakupione i w rękach publiczności będące, nie będą wykluczane od transportu aż do chwili, którą się oznaczy później. Sprzedawcy znaczków pocztowych mogą niesprzedane do dnia 31 grudnia 1908 zapasy kart jubileuszowych wymieniać w urzędach pocztowych na inne znaczki pocztowe równej wartości tylko do dnia 5 stycznia 1909.

„Co kto lubi". We czwartek zapowiada repertuar teatru ludowego humorystyczny wieczór p. t. „Co kto lubi". Na program tego wieczoru złożą się śpiewy, tańce i sceny humorystyczne, a nadto — odegraną zostanie 1-aktowa humoreska sceniczna C. Danielewskiego p. t. „U ciotuni", w której autor odegra główną rolę. Senzacyą tego wieczoru jest „Konkurs krakowskich piękności", oraz „Akt czarodziejski".

Na sobotę przygotowuje dyrekcya 4 aktową krotochwilę ze śpiewami p. t. „Szalony pomysł".

Zgłoszenia zmian w posiadaniu gruntów należy uskuteczniać w dniach 2, 4 i 5 stycznia 1909 w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie. Jako dotyczący urzędnik funkcyonować będzie starszy geometra ewidencyjny p. Kalinowski.

Ogień kominowy powstał wczoraj wieczorem około godziny 6 w domu pod l. 9 przy ul. św. Tomasza. Od rozżarzonej sadzy, zajęły się też rozmaite sprzęty domowe, znajdujące się w sionce, a pożar przybrał znaczniejsze rozmiary. Dopiero straż pożarna stłumiła ogień i usunęła rozpaloną sadzę.

Z Kraju.

Morderstwo w Paczółtowicach. Jak się dowiadujemy, jednym z aresztowanych pod zarzutem spełnienia mordu w Paczółtowicach, był miejscowy nauczyciel ludowy p. Józef Kuczek. Żydzi zwrócili nań uwagę policyi, widziano go bowiem wieczorem w dniu krytycznym w karczmie, grającego w karty do późna. Śledztwo jednakże wykazało brak wszelkich podstaw do skierowania podejrzeń przeciw p. Kuczkowi, wczoraj też jeszcze wypuszczono go na wolność.

Dziwnem jest, że Żydzi starają się ile możności odsunąć podejrzenie, jakoby zbrodni dokonał ich współwierca, gdy tymczasem wszystko przemawia za tem, że morderstwa dopuścił się Żyd.

Dzieło Wita Stwosza w Cieszynie. „Dziennik Cieszyński" donosi z Cieszyna: Miasto nasze posiada istną perłę sztuki. W tutejszym wikaryacie biskupim znajduje się rzeźba Wita Stwosza, przedstawiająca św. Annę Samotrzecią. Pochodzi to arcydzieło z kościoła w Rudawie i zostało przywiezione do Cieszyna w roku zeszłym. Znajdowało się w stanie opłakanym wśród rupieci przy piecu, calizna drzewa rozłupana była na dwie części, brakło nadto w postaci Madonny prawej ręki, którą dodatkowo znaleziono za piecem. — Autentyczność autorstwa Stwosza nie ulega pytaniu. Dowodzą tego mistrzowskie głowy proroków, przypominające postacie z Maryackiego ołtarza, twarz Madonny zupełnie podobna do krakowskiej Maryackiej. Św. Anna cieszyńska nie jest podobna do takiejże rzeźby Stwosza u Bernardynów w Krakowie i jej repliki w muzeum dyecezyalnem tarnowskiem. Jest ona mistrzowskiem, zupełnie nowem rozwiązaniem artystycznego problemu św. Rodziny. Szczególniej nowem w sztuce jest Stwoszowskie Dzieciątko Jezus, przeskakujące z kolan Madonny na łono św. Anny. Na rzeźbie są ślady oryginalnej pierwotnej polichromii.

Arcydzieło cieszyńskie pochodzi z ery najwyższego rozwoju talentu Wita Stwosza. Styl rzeźby wskazuje gotycki sposób drapowania rzeźb, zaczem rzecz powstała podczas pracy nad Maryackim ołtarzem, lub niewiele lat wcześniej.

BEZ BLAGI ale zato każdy kupi bardzo dobrze i tanio czy to **LALKĘ, Grę towarzyską, Konika, wspaniałą zabawkę** lub odpowiedni **podarek** dla każdego wieku w jedynym na zasbedaą Galiecyę magazynie POD FIRMĄ **C. Szczurkowski Kraków, GRODZKA 2.**

Odkrycia dzieła dokonał znany literat i artysta malarz p. L. Stasiak. bawiący obecnie chwilowo w Cieszynie.

Tyniec. (Kor. wł.). Dnia 27 bm. odbył się tu uroczysty wieczorek ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św., który wypadł nadspodziewanie świetnie. Po zagajeniu, objaśniającem cel wieczorku i odczycie o życiu i czynach Piusa X., dzieci szkolne odegrały bardzo ciekawy obrazek sceniczny z lat dziecięcych Ojca św., jak kilkoletni Józio Sarto oddał razu pewnego cały swój obiad żebraczce zgłodniałej, przybyłej z dwiema córkami — kiedy był sam tylko w domu. Po wygłoszeniu nadto wiersza okolicznościowego, wieczorek zakończono hymnem papieskim.

Parochowie czcicielami Siczyńskich. Jak wiadomo, po tegorocznym mordzie kwietniowym prasa ukrainofilska z organem „narodnego komitetu“ — „Diłem“ na czele, zainicyowała zbieranie składek, mające na celu utworzenie fundacyi, upamiętniającej nazwisko nikomu przedtem nieznanej matki mordercy ś. p. hr. Potockiego, Ołeny Siczyńskiej. „Fond,“ (wynoszący obecnie 4.635 kor.), przeznaczony jest na budowę prywatnych szkół ukraińskich im. O. Siczyńskiej. Pamiętamy, iż ubiegłej wiosny biskupi ruscy potępili publicznie zbrodnię, jakiej się dopuścił morderca Andrzeja hr. Potockiego. Władycy wzywali w pierwszym rzędzie podległe im duchowieństwo ruskie, by ono kładło tamę gloryfikacyi krwawej zbrodni. Niestety, list pasterski władyków przebrzmiał bez echa. Bo oto dowiadujemy się z gazet ruskich, że sami gr. kat. duszpasterze zajmują się zbieraniem składek na „fond“ im. Siczyńskiej. Np. „Diło“ z 25 bm. donosi, że na wspomniany cel złożył paroch Facyewicz ze Strzelisk 3 kor., a ks. Kopciuch z Horodenki zebrał 10 kor. i t. d.

Przedłużenie feryj świątecznych we Lwowie. Na wniosek miejskiej komisyi sanitarnej, poparty przez krajowego referenta sanitarnego, zarządziła Rada szkolna krajowa, aby wszystkie szkoły średnie, seminarya nauczycielskie i szkoły ludowe we Lwowie, były zamknięte także przez kilka dni, dzielących ferye świąteczne według obrządku rzym.-kat. od feryj świątecznych według obrządkn gr.-kat. tak, że nauka rozpocznie się dopiero w poniedziałek dnia 11 stycznia 1909 r. Zarządzenie to odnosi się do wszystkich zakładów naukowych męskich, żeńskich, tak publicznych jak i prywatnych, tylko w mieście Lwowie.

Rozporządzenie powyższe przyszło tak późno, że wielu uczniów, przebywających na wakacyach poza Lwowem, nie będzie miało czasu o niem się dowiedzieć. Powolność biurokratów szkolnych narazi młodzież na niepotrzebne koszta.

Kradzież listu pieniężnego. Z Przemyśla donoszą. Przed trzema dniami wysłany list pieniężny z Dynowa do Węgier via Przemyśl na kwotę 3352 koron, gdzieś w drodze przepadł. Stratę spostrzeżono dopiero w Przemyślu przy otwieraniu worka pieniężnego. Kradzież tak sprytnie popełniono, że worka, ani plomby nie uszkodzono. Przeprowadzone dochodzenia ze strony dyrekcyi poczt wykryły złodzieja 28 bm. w Dubiecku. Jest nim tamtejszy pocztylion, który przy przeładowywaniu poczty worek otworzył, list wyjął i napowrót zaplombował. Przy pocztylionie znaleziono około 3100 koron. Strata skarbu jest zatem nieznaczna.

Nawiazanie stosunków handlowych z Czechami. W łonie najpoważniejszego i najstarszego Stowarzyszenia kupieckiego w Pradze — „Obchodnicky Spolek „Merkur“ w Pradze“ utworzoną została komisya, na której czele stanął prezydent praskiej Izby handlowej, radca komercyonalny Józef Rivnac.

Komisya ma na celu ułatwiać i pośredniczyć w nawiązaniu stosunków handlowych między naszem kupiectwem, a czeskimi fabrykami i odwrotnie.

Ze świata.

Dezorganizacya w armii francuskiej. Z Tulonu donoszą do dzienników paryskich, że w 22 pułku piechoty kolonialnej w ostatnim czasie zaszło tyle wykroczeń przeciw dyscyplinie, że pułkownik w porozumieniu z jenerałem brygady postanowił z opornych żołnierzy utworzyć kompanię karną.

Trzęsienia ziemi. Pierwsze wielkie trzęsienie ziemi notuje historya w r. 79 po Chr. równoczesne z wybuchem Wezuwiusza, który zniszczył Pompei i Herkulanum. Trzęsienie ziemi w r. 526 w krajach morza Śródziemnego pozbawiło życia 150.000 ludzi. W r. 1692 padło ofiarą trzęsienia ziemi port na Jamajce Port Royal (3000 ofiar), w r. 1692 Catania na Sycylii (60.000 ofiar), w r. 1755 Lizbona (60.000 ofiar), w r. 1873 miasto Kalabryi (30.000 ofiar), w r. 1812 Caranas (20.000 ofiar), w r. 1868 miasta Perm i Ecnadoru (70.000 ofiar). Z innych wypadków trzęsienia ziemi wielkie zniszczenie wywołało trzęsienie ziemi na Nartymce (w r. 1902), którego ofiarą padło 20.000 ludzi. W r. 1905 padło ofiarą tej katastrofy Kalabrya, w r. 1906 San Francisko.

W dobie rozhukanych żywiołów. Ze starym rokiem wkracza Europa w jakąś dziwną erę katastrof, bądź to zawisłych już nad nią, bądź też jej jeszcze grożących. Z jednej strony roztacza się bowiem przed nią widmo groźnej zawieruchy politycznej na Bałkanie, a z drugiej strony tajemne siły podziemne, wyprzedzają niejako nieunikniony bieg górnych wypadków, niszczą krainy starego kontynentu, gdzie miecze i knie z ludzkiego dopustu dosięgnąć ich nie miały. I nie przebrzmiało jeszcze echo zniszczenia na wybrzeżach mórz tyrrheńskiego i jońskiego — a znów telegramy donoszą z San Sebastian, iż od niedzieli panują w południowej Hiszpanii niezwykle silne burze. Kilka części miasta Bilbao stoi pod wodą. Wiele domów runęło. Żegluga na wybrzeżu kantabryjskiem ustała.

Zabobonnych wieści te wszystkie przejąć mogą prawdziwym strachem. Przed 50 laty jeszcze napewne dawałby się tu i ówdzie słyszeć głuchy pomruk: koniec świata... Ponieważ jednak zadaniem prasy jest jako 8-go mocarstwa w Europie, lecz niezbrojnego w śmiercionośne pociski, szerzenie pokoju, więc i my do tego obowiązku poczuwając się, pragniemy wszystkich strachajłów uspokoić i zapewnić, że są jeszcze krainy w Europie, gdzie znów nie jest tak źle.

Nie radzimy jednak, kogo już zbyt wielce lęk zbiera przed groźnem następstwem wypadków uciekać np. do Francyi. Bo jak nam z Paryża telegrafują, panują tam od wczoraj południa bardzo silne mrozy, obfite opady śnieżne i gołoledź.

W Anglii także nie ma co robić, gdyż w Londynie bez przerwy pada śnieg, a ze wszystkich stron kraju nadchodzą podobne wiadomości. Co gorsza jeszcze, wiele miast jest odciętych, gdyż pociągi z powodu zawiei śnieżnych nie mogą kursować. Podobno też miało bardzo wiele ludzi zmarznąć.

I faktycznie nie ma gdzie uciekać. Chyba pod... Prusaka lub Moskala — ale wprost na samą myśl, aż mróz kości przejmuje.

Wobec tego nie ma co, tylko siedzieć w domu i czekać spokojnie za piecem — a nuż z Nowym Rokiem zaświta lepsza przyszłość.,.

Mianowania w armii. „Dziennik rozporządzeń obrony krajowej“ ogłasza awans noworoczny chorążych i kadetów, oraz mianowanie pułkownika Hermanna von Wüllerstorfa z pułku piechoty obrony krajowej Nr. 34 w Jarosławiu, komendantem pułku obrony krajowej Nr. 10 w Młodym Bolesławiu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram. St. Wyspiańskiego (ceny o 25 prc. wyższe).

Piątek o godz. 3 „Betleem polskie“, Jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne),

o godzinie 7 „Don Kiszot“, widowisko fantastyczne w 5 obr. nap. A. Walewski.

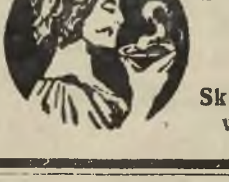
Sobota. „Elektra“, trag. w 1 akcie Hugona Hofmansthala, „Przyjaciel“, dramat w 1 akcie Marco Pragi, „Miłosierna dusza“, sztuka w 1 akcie, napisał L. Alma-Tadema, przekład F. Modrzejewskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 „Betleem polskie“ Jasełka (popularne). — O godz. 7 „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. Ignacy Grabowski.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Wieczór kabaretowy“.

Dwa pewne środki przeciw spierzchnięciu rąk i twarzy



Mydło „lecznicze“ MALINOWSKIEGO z zapachem wody kolońskiej.

Philodermine (cena 70 hal.).

Skutek nie zawodny, lecz żądać wyrobów MALINOWSKIEGO.

Nasi lordowie o sytuacyi.

Ostatnie posiedzenie Izby panów przyniosło dwie ciekawe mowy wybitnych przedstawicieli prawicy: hr. Thuna i hr. Pinińskiego. Hr. Thun zajął się przedewszystkiem kwestyą porozumienia czesko-niemieckiego, przyczem stanął dość wyraźnie na stanowisku czeskiem i naszkicował nawet program na przyszłość, będący zapewne odbiciem zapatrywań feudalno-prawnopaństwowej grupy wielkich posiadaczy w Czechach. Więc absolutne uchylenie wszelkich prób podziału Czech — zaprowadzenie obowiązkowych wykładów drugiego języka krajowego we wszystkich szkołach średnich i wydziałowych — wreszcie zasada tłumaczeń we wszystkich aktach i dokumentach pochodzących od władz.

Hr. Thun zażądał również czeskiego uniwersytetu dla Czechów morawskich, tudzież uniwersytetu dla Słowian południowych i dla Włochów.

W kwestyi wojskowej zastrzegł się hr. Thun bardzo stanowczo przeciwko nowym jednostronnym ustępstwom narodowym dla Węgrów, „gdyż armia nie może być przedmiotem politycznego handlu“ i zakończył apelem do monarchy — aby „stanął w obronie armii“..

Publiczne wystąpienia hr. Thuna są o tyle zajmujące, że, słusznie, czy niesłusznie, uchodzi on za męża zaufania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Inny nastrój miała mowa hr. Pinińskiego, który uderzył w ton polemiczno-krytyczny, zwracając się coprawda więcej do przeszłości. Hr. Piniński należy do tych polityków, którzy nie mogą pogodzić się z myślą o powszechnem głosowaniu i zwracają wszystkie swoje tęsknoty ku parlamentowi kuryalnemu... Oprócz tego hr. Piniński wraca przy każdej sposobności do rządów bar. Körbera, które widocznie pozostawiły w jego umyśle niemiłe wspomnienie. To też mowa jego była surową i złośliwą, ale wcale nieobjektywną krytyką całej polityki ostatniego lat dziesiątka streszczającą się głównie w biadaniach na zradykalizowanie państwa. Naturalnie dla hr. P. radykalizm przedstawia się zawsze w postaci... powszechnego głosowania. Kilka dowcipów b. namiestnika należy zanotować, bo są nieźle skombinowane: „Przy przesileniu, państwo wzbogaci się o kilka ekselencyi, a zubożeje o kika pensyi ministeryalnych.“ — „W Austryi przyjemnie jest ustępować z gabinetu, gdyż wówczas ma się miłe wspomnienie, piękną pensyę i tytuł ekselencyi, który mimo hiperprodukcyi na tem polu — imponuje“. „Ci politycy, którzy okazali się najwytrwalszymi w niszczeniu pulpitów, może najłatwiej znajdą miejsce w gabinecie koalicyjnym“ itp.

Aforyzmy te nie podnoszą politycznego znaczenia mowy, ale dobrze świadczą o ciętości hr. P...

Mowa prezesa gabinetu ściśle przedmiotowa i bardzo spokojna — zawierała krótki ustęp dotyczący kwestyi wojskowej, przyczem bar. B. zapewnił, że kwestye wojskowe tylko w porozumieniu z konstytucyjnemi czynnikami będą załatwione.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 grud.)

Okropne rozmiary katastrofy.

Catanzaro. W Palmi wydobyto dotąd 300 **zwłok, a jeszcze 300 znajduje się pod gruzami.** W Bognara **zginęło 1000 osób. Prawie wszystkie domy uległy zniszczeniu.**

Geraze Marina. Prefekt z Regio di Calabria, który wbrew pierwszym doniesieniom wyszedł bez szwanku, przybył tutaj i opowiada, że **Regio jest prawie zupełnie zniszczonem** przez trzęsienie. **Katastrofa pochłonęła tysiąc ludzi**, z czego część jest rannych. Prefektura i inne budynki rządowe zawaliły się. W gminach na prowincyi wyrządziło trzęsienie ogromne szkody.

Rzym. (Tel. wł.) Trzęsienie ziemi trwało 23 minut. Towarzyszyły mu przerażające zjawiska atmosferyczne. **Grzmoty i błyskawice nie ustawały, a całe niebo płonęło ogniem. Wybuchy gazów zniszczyły całe dzielnice.**

Rzym. (Tel. wł.) Szkody wyrządzone trzęsieniem ziemi są wprost nieobliczalne. Dotykają one zarówno południowych jak i północnych Włoch, które eksportowały na południe swoje wyroby. Z samej tylko Lombardyi wywożono na Sycylię towarów za 80 milionów lirów.

Śmierć 148.000 ludzi.

Rzym. (Tel. wł.). **Dziennik „Secolo“ donosi, że w Messynie zginęło w gruzach 148.000 ludzi.**

Straszny widok.

Palermo. Podróżni okrętów, które po katastrofie przepływały cieśniną, opowiadają o strasznym widoku, jaki przedstawia wybrzeże. Katastrofa nie da się wprost opisać. **Szereg miejscowości nadbrzeżnych leży zupełnie w gruzach, pod któremi znajduje się bardzo wiele zwłok.** Wiadomości o śmierci b. podsekretarza państwa Fulciego są pozbawione podstawy. Angielski statek Ebro przywiózł 16 rannych, wśród których znajduje się angielski konsul z Messyny i jego córka. Żona konsula znalazła śmierć pod gruzami.

Reggio w gruzach.

Catanzaro. Kapitan karabinerów, który tu przybył z Reggio di Calabria donosi, że **miasto leży w gruzach**, a liczba zabitych jest ogromną.

Gwałtowne przemiany geologiczne.

Rzym. Kształt Cieśniny Messyńskiej zmienił się zupełnie. Słynna z pieśni Homera „rafa Charybdy“, na której rozbić się miał przed 3.000 laty statek bohatera wojny trojańskiej Odysseusza, króla Itaki **znikła z morza. Morska latarnia koło Messyny zapadła się.** Istnieje stąd niebezpieczeństwo dla żeglugi. Ludzie, którzy uszli katastrofy, nie mogą mówić **gdyż dostali obłędu.**

Początki katastrofy.

Rzym. Specyalny sprawozdawca dziennika „Tribuna“ zapytywał w Pizzo oficerów łodzi torpedowej „Saffo“, która stała na kotwicy przed Messyną, o wrażenia, jakie odnieśli podczas katastrofy. Oficerowie odpowiedzieli, że o godz. 5·30 dostrzegli na morzu niebezpieczne poruszenie, tak, że okręty zostały w rozmaite strony rzucone. Wnet potem ogromna fala przeszła przez cieśninę morską, niszcząc osady nadbrzeżne i pochłaniając okręty. Węgierska łódź „Andrassy“ z powodu zerwania się łańcucha od kotwicy uderzyła o inne okręty, uszkadzając je. Na wybrzeżu i w basenie portu zostało wszystko zniszczonem i wnet na powierzchni morza ukazały się szczątki łodzi i rozmaitych przedmiotów. Ośmiu marynarzy z łodzi „Saffo“ wysiadło na ląd i przystąpiło do ratunku. Widzieli oni jak więźniowie, którzy wydostali się z więzień, poczęli plądrować banki i sklepy. Załoga angielskiego okrętu wyratowała rodzinę, złożoną z 5 osób, z płonącego domu.

Zginęło kilkuset żołnierzy!

Rzym. Wiadomości z Reggio di Calabria donoszą, że **kilkuset żołnierzy leży zabitych pod gruzami. Także liczni żołnierze policyjni zginęli lub odnieśli zranienia.**

Katastrofa w Sycylii.

Palermo. Wczoraj o godz. 7 i pół wieczór odczuto tu krótkotrwałe trzęsienie ziemi. Ludność przerażona przebiega ulice, niosąc święte obrazy.

Palermo. Wczoraj nadeszła tu pierwsza oficyalna depesza od prefekta z Messyny. Depesza stwierdza, że rozmiarów katastrofy **wprost wyobrazić sobie nie można.** Messyna prawie cała zniszczona. **Zginęło około 12,000 ludzi.** Panika, zamięszanie, spustoszenia — nie dadzą się wprost opisać. Większa część ludności cierpi niedostatek. Nieodzowną jest rzeczą przysłanie środków żywności. Pożar zniszczył część miasta.

Cattania. Jeden człowiek, który przyjechał z Messyny opowiada, **że groza położenia nie da się wprost opisać. Messyna przedstawia wielką kupę gruzów.** Uratowało się zaledwie kilka tysięcy osób, reszta zginęła. Ludność pozostaje bez środków żywności, bez dachu, wystawiona na zimno bez ciepłej odzieży. Dworzec kolejowy zapadł się; wagony zniszczone. Ulice nie do poznania Budynki publiczne — przestały istnieć.

Rzym. (Tel. wł.) **Rozmiary katastrofy** w południowych Włoszech i Sycylii **są okropne.** Pierwsze doniesienia dzienników podawały liczbą zabitych na 75.009. — Z początku nie wierzono tej wiadomości, gdyż terytoryum objęte katastrofą było odcięte od reszty Włoch przez 10 godzin po trzęsieniu ziemi. Dopiero późno w nocy nadeszła pierwsza depesza z Reggio di Calabria, donosząca o zupełnem zniszczeniu tego miasta. Obecnie dzienniki **stwierdzają, że zginęło 100.000 osób.** A rannych jest drugie tyle.

Nie wiadomo jeszcze wiele statków zginęło podczas wylewu morza; liczba uszkodzonych jest bardzo znaczna. — Komendant okrętu, który pierwszy przywiózł do Neapolu wiadomość o katastrofie opowiadał, że wywybrzeże Messyny **zalała fala morska wysoka na przeszło 80 metrów** i zmiotła odrazu z powierzchni ziemi całą nadbrzeżną dzielnicę miasta, — Huk fali morskiej przygłuszał łoskot walących się domów. Wylew wyrządził większe szkody niżeli samo trzęsienie ziemi.

Rzym. Telegram komendanta torpedowca „Spica“ potwierdza, że **generał Costa pod gruzami znalazł śmierć. Z załogi w Messynie tylko mała część wojska pozostała przy życiu.** Z ratusza pozostała tylko przednia fasada. Ministerstwo wojny zaprzecza pogłosce, jakoby pod Messyną znikły cztery torpedowce.

Neapol. Korespondent dziennika „Mattino“ w Monte Leone dowiaduje się od jednego z pasażerów, który podczas katastrofy znajdował się na łodzi przed Messyną, że silne wstrząśnienie ziemi udzieliło się także statkowi. W mieście, które było oświetlonem zapanowały nagle ciemności i wzniosła się nad nim chmura pyłu. W czterech punktach miasta powstał równocześnie pożar. Już od pierwszych chwil katastrofy ulica, prowadząca do ratusza była zawaloną gruzami.

Rzym. (Tel. wł.) Według doniesień dzienników, 276 więźniów w Messynie wydostało się z więzień i w połączeniu z motłochem plądrowało po domach i znęcało się nad ocalonymi. Wojsko musiało użyć strzałów dla poskromienia tłumu.

Żałoba narodowa.

Rzym. Całe Włochy pogrążone są w głębokiej żałobie. Giełdy i teatry zamknięte. Wszędzie tworzą się komitety dla niesienia pomocy. We wszystkich częściach kraju a zwłaszcza w Palermo i Cattanii lekarze i obywatele biorą udział w akcyi ratunkowej. Straże pożarne z rozmaitych miejscowości oraz wojska napływają do Messyny i Reggio di Calabria i organizują ratunek. Ze wszystkich stron nadchodzą depesze kondolencyjne, które zapowiadają zarazem pomoc materyalną,

Rzym. (Tel. wł.) Panuje tu ogólna żałoba. Wszystkie teatry zamknięte. Komitet ratunkowy, który się utworzył pod przewodnictwem ks. Aosty, wystąpił do rzadu z propozycyą obciążenia wszystkich podatków 2% dodatkiem — gdyż ofiarność prywatna jest niewystarczająca.

Rzym. Papież do głębi wzruszony katastrofą w Kalabryi i Sycylii polecił arcybiskupowi w Palermo i biskupom w Catanzaro i Mileto, aby wyrazili ludności współczucie. Papież zażądał bliższych szczegółów o katastrofie.

Pomoc dla ofiar.

Rzym. Zastępcy wszystkich obcych państw wyrazili ministrowi spraw zagranicznych współczucie swoich rządów z powodu katastrofy trzesienia ziemi. Reprezentacye wszystkich miast oraz wiele korporacyi i stowarzyszeń ofiarowało sumy pieniężne na ulżenie niedoli dotkniętych katastrofą osób. W okolice nadbrzeżne dotknięte katastrofą wysłane będą okręty z odzieżą i środkami żywności.

Rzym. Zawiązał się tu centralny komitet celem niesienia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi. Również pod przewodnictwem X. Aosty zawiązał się komitet, do którego weszli prezydenci senatu i Izby, szef sztabu armii, burmistrz Rzymu, prezesi Czerwonego Krzyża, przedstawiciele prasy, generalni dyrektorzy banków.

Neapol. „Mattino“ kreśli wzruszające sceny, które się rozegrały podczas przybycia okrętów, zwożących rannych z Messyny. Wielu Sycylijczyków, mieszkających w Neapolu, w porcie głośno wywoływało nazwiska swoich krewnych, sądząc, że znajdują się oni na okrętach. Ubiegłej nocy przybyło tu z Messyny około 800 osób.

Berlin. Oba okręty wojenne niemieckie, stacyonowane na morzu Śródziemnem otrzymały rozkaz, aby się udały natychmiast do Messyny ze środkami żywności i ciepłą odzieżą.

Neapol. Rosyjski krążownik „Makarow“ przywiózł tu 400 rannych z Messyny. Także okręt „Therapia“ przywiózł rannych. Umieszczono ich w szpitalach wojskowych i cywilnych.

Przybycie pary królewskiej.

Neapol. Para królewska przybyła tu wczoraj popołudniu i udała się natychmiast okrętem w dalszą podróż do Messyny.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 grudnia.)

Muzułmanie wobec aneksyi.

Praga. (Tel. wł.). „N. Listy“ donoszą, że mężowie zaufania muzułmańskiej organizacyi, którzy wyjechali z Bośni do Konstantynopola dla otrzymania instrukcyi, otrzymali polecenie uznania cesarskiego manifestu o aneksyi. Wobec tego ułożono, że po święcie Bajramu uda się komitet wykonawczy muzułmański do Wiednia dla złożenia hołdu cesarzowi. Wiadomość ta świadczyłaby, że w Konstantynopolu uważają aneksyę za fakt dokonany.

Bojkot w Turcyi.

Konstantynopol. Wedle doniesień z Janiny, kupcy, którzy oponowali przeciw bojkotowi, otrzymują listy z pogróżkami. Wedle doniesień ze Smyrny **bojkot z dnia na dzień się wzmaga.** Tutaj również kupcy otrzymują listy z pogróżkami. Z tego wynika, że bojkot na dłuższy czas nie będzie mógł być wstrzymany i że różne gwałty zwracają się nietylko przeciw austryackim okrętom i austryackiemu handlowi, ale i przeciw innym, co z pewnością doprowadzi do poważnych zażaleń i żądań odszkodowania.

Dobre rady.

Belgrad. (Tel. wł.). Prokuratorya skonfiskowała organ antyspiskowców za artykuł wymierzony przeciwko królowi Piotrowi. Dziennik ten twierdzi, że za wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Serbię, winę ponosi król, który połączył się z mordercami Aleksandra i Dragi. **Król powinien abdykować, a jeżeli tego nie uczyni, zostanie gwałtem usunięty z tronu...**

Skromne zadośćuczynienie.

Konstantynopol. Na skutek interwencyi austro-węgierskiego ambasadora obiecała Porta w sprawie zajść w Bajrucie odpowiednie ukaranie winnych, oraz, że miejscowy reprezentant władzy złoży wizytę konsulowi aby wyrazić ubolewanie.

Podejrzane usługi.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg.“ donosi, że Niemcy ofiarowały swoje usługi Turcyi w sprawie podwyższenia ceł i wprowadzenia monopolu soli.

Zbrojenia Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.). Ministerstwo wojny przedłoży parlamentowi żądanie utworzenia nowych 5 pułków artyleryi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 grudnia.)

Zamach morderczy w dorożce.

Lwów. Dziś o godzinie 1 w nocy w ulicy Issakowicza koło Domu techników, usłyszano kilka strzałów rewolwerowych z przejeżdżającej dorożki. Woźnica ze strachu zbiegł. Z Domu techników wybiegli studenci i zatrzymali dorożkę, w której znaleziono młodą kobietę, zalaną krwią; koło niej siedział młody mężczyzna z rewolwerem w ręku. Ranną przewieziono do Domu techników, zawezwano Pogotowie ratunkowe i policyę. Stwierdzono, że jestto Marya Winnicka, kobieta lekkich obyczajów. Miała ona 5 ran na szyi i głowie. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Mężczyzną, który do niej strzelał jest Stanisław Bartel, czeladnik piekarski.

Obrady językowe.

Wieden. (Tel. wł.) W Ministerstwie handlu rozpoczęły się obrady w sprawie języka urzędowego przy urzędach pocztowych i telegraficznych w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedziało na prośbę miasta Pragi w sprawie utworzenia tam konsulatu rosyjskiego, w języku niemieckim. Rada odmówiła przyjęcia tej odpowiedzi do wiadomości i zażądała orzeczenia ministerstwa w języku czeskim.

Niepotrzebna opieka.

Petersburg. (Tel. wł.) „Petersburger Ztg.“ zamieszcza rozmowę z Miliukowem w sprawie Bośni i Hercegowiny. Miliukow oświadczył, że Bośnia i Hercegowina powinny otrzymać taką autonomię, jak Chorwacya. Sejm prowincyonalny nie wystarczy. Należy również sprzeciwić się stanowczo pluralności. Wogóle potrzebne są międzynarodowe gwarancye (?).

(Rosyjscy opiekunowie powinniby pamiętać o ucisku narodowym w Rosyi, zamiast opiekować się Bośnią, której z pewnością nie stanie się żadna krzywda. Przyp. Red.).

Niesłuszne podejrzenie.

Belgrad. „Weczerne Nowosti“ donoszą, że urzędnik cłowy aresztował pewną młodą Angielkę, podejrzywając ją o szpiegostwo na rzecz Austryi. Gdy nieporozumienie się wyjaśniło, Angielkę wypuszczono na wolność.

Przewrót w Wenezueli.

Porte of Spain. Na wybrzeżu wenezuelskiem przyszło do starcia między zwolennikami Castra i Gomeza. Jenerał Torres nie dopuścił aby kanonierka „Miranda“ wysadziła na ląd żołnierzy. **20 ludzi zginęło. 50 odniosło rany.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

ZAKOPANE. Hotel Pension Bauera

otwarty cały rok, około 40 pokoi urządzonych na zimowy sezon. Ceny przystępne.
Bauer.

Wszędzie do nabycia
Kalodont
niezbędny Krem na zęby czyni je czystymi, białymi i zdrowymi.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 30 Grudnia. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	620	25	Gal. Tow. karp. nar.	535	—
węg. „ „ .	719	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku . . .	289	—	Renta majowa . .	94	20
Unionbanku . . .	520	50	Austr. renta. kor. .	94	35
Länderbanku . .	419	50	Węg. „ „ .	91	05
Bankvereinu . .	502	75	5½ l. Listy T. kr. z.	92	50
Bodencredit . . .	1020	—	4 Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	560	—	4½ „ „ „	99	15
Kolei państw. . .	668	—	5 „ „ „	110	—
„ południowej .	102	50	4 „ „ kraj.	93	05
„ Elbethal . .	441	—	4½ „ „ „	99	75
„ północnej. .	—	—	4% Gal. Obl. propin.	97	20
„ czerniow.. .	545	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	—
Alpiny	629	75	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi . .	517	50	Losy tureckie. . .	176	25
Prag. Tow. żel. .	2377	—	Marki	117	16
Fabryki broni . .	607	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun. .	336	—	Rosyjska pożyczka.	97	60

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, zimno.

Towarzystwo Stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej
zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Poleca P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony

Skład mebli i wyrobów tapicerskich
w Krakowie, ul. Wiślna l. 3.

Wyroby krajowe i własne. Meble z drzewa suszonego w suszarniach par[illegible] gwarantuje jakość. Urządzenia pensyonatów i zakładów kąpielowych. Dział tapicerski prowadzi znany tapicer p. Alfons Wawrzecki. [illegible] magazyny w Kalwaryi [illegible] twa sprzedajemy tylko we własnych magazynach. — Pośredników nie mamy.

KSIĘGARNIA
WOJNARA
W KRAKOWIE
przy ulicy Szewskiej l. 20.

ZNACZNIE ROZSZERZONA

POLECA W WIELKIM WYBORZE

Książki Gwiazdkowe

i inne

Nowości Literackie.

CZTERY KALENDARZE WOJNARA
NA ROK 1909

odznaczają się jeszcze znacznie większem bogactwem doborowej treści i pięknych ilustracyj, niż lat poprzednich:

Polak, kalendarz historyczno-powieściowy, obejmuje 260 stron treści, 74 rycin i mapkę Polski; cena 90 hal., w prawie 1 K.

Polski Kalendarz Maryański, obejmuje 230 stron treści i 60 rycin; cena 80 halerzy.

Gospodarz, obejmuje 230 stron treści i 61 rycin; cena 80 halerzy.

Wielki ilustrowany **Kalendarz powszechny,** obejmuje treść i ilustracye trzech poprzednich kalendarzy, a mianowicie: 450 stron, 135 rycin i mapkę Polski; cena w oprawie 2 kor., w ozdobnej płóciennej opraw. 2 kor. 40 hal.

We wszystkich kalendarzach razem znajduje się około 100 artykułów, nowel, opowiadań, życiorysów i t. p. (prócz bardzo obfitej części informacyjnej), a między nimi utwory: Sienkiewicza, Reymonta, Wyspiańskiego, Konopnickiej, artykuły profesorów Uniwersytetu, posłów do Parlamentu i t. p.

Każdy kalendarz Wojnara to właściwie nader zajmująca książka o niezwykle cennej i trwałej wartości treści.

Do nabycia w księgarniach, niektórych handlach papieru, w „Kółkach rolniczych" i t. d.

Skład główny: w księgarni WOJNARA w Krakowie ul. Szewska L. 20.



Nadzwyczajny wybór
Bielizny, Kapeluszy, Rękawiczek.



Specyalność: **Krawatki Perfumy** poleca bardzo tanio.

B. WIERZEJSKI
Kraków, Rynek róg ul. Floryańskiej.

WĘGLE i KOKS
pierwszorzędnej jakości dla celów domowych i przemysłowych do każdej stacyi kolejowej dostarcza po cenach konkurencyjnych firma polska

Jan Ferdyn, we Wiedniu XIII/2, Einwanggasse l. 4.

Ciągnienie już 21 stycznia 1909.

LOSY JUBILEUSZOWE
na cele fundacyi sierocej i wdowiej „Eintracht"

2200 wygranych **1 koronę** 2200 wygranych

GŁÓWNA WYGRANA

25.000 koron wartości.

Do nabycia we wszystkich trafikach, kolekturach, urzędach pocztowych, kantorach wymiany i t. d. 0

R. Ditmar
Kraków, Rynek 22, naprzeciw odwachu.

Wystawa i Sprzedaż Gwiazdkowa

Lampy, świeczniki, lichtarze.

Oddzielny dział:

Serwisy porcelanowe, zastawy szklane, Garnitury na umywalnie, Figury terrakotowe, Szkło kryształowe i montowane.

Wybór wielki, ceny zniżone.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budow. l. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Wyszło z druku: Prof. Dr. M. Perty:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7,

SUKNA
i modne materye

u firmy

Ant. Tomec

Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 883 28

Wyrób austryacki!



Jerzy Schicht T. A Aussig. n. E. w Czechach i w Mor. Ostrawie na Morawach.



w

6 DNIACH do AMERYKI.
Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG. KAROISEN 30 g. a

Korespondencya we wszystkich językach

Na czas kolędowy.
::: KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT :::

A. Piwarskiego i S-ki
w Krakowie, poleca

FLASZA T. **50 najużywańszych Kolęd** na chór męski. Partytura i głosy Koron 6. Głosy pojedyncze po 80 hal.

ŁABAJ J. X. **„Żłobek".** Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego Narodzenia w 4 odsłonach, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonium ułożył Stan. Niepielski. Wydanie drugie Kor. 2.

RICHLING W. **Zbiór najużywań. Kolęd** tudzież piesni adwent., postnych i wielkanocnych z tow. fortepianu lub organu. K. 2·40.

RICHLING W. **Pastorałki.** (Preludya) na organy, zebrane przez Stan. Niepielskiego. Cena 3 korony.

SENOWSKI G. **Zbiór kolęd na cytrę.** Cena kor 1·50. 1432

LAGNER ANT. **Zbiór kolęd na orkiestrę dętą.** Cena koron 5.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut muzycznych.

L. AKSMANN
w Krakowie

31 Floryańska 31

Przy rozpoczętym sezonie poleca

Wielki wybór marynaty wszelkiego rodzaju.

Kawior Carski niesolony.

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki B. B. 1351 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wina węgierskie
czerwone, i białe pod gwarancyą naturalne, przyjemne i smaczne, wysyłam koleją w beczkach po 34 litrów i pocztą w beczułkach po 4 i ćwierć litra, wszystko opłatnie, a mianowicie: z r. 1907 34 l. kor. 24, 4¼ l. kor. 3·50, — z 1905 kor. 28 względnie kor. 3·90, — z 1904 kor. 29 względnie kor 4, — z r. 1900 kor. 34 względnie kor. 4·60 — z r. 1895 kor. 38 względnie kor, 5, — z r. 1890 kor. 46 względnie kor. 5·80, — z r. 1885 kor. 52, względnie kor. 7. **Miód pszczelny** najlepszy deserowy jasny lub żółty 5 kg. puszka opłatnie K. 7. — **Mak niebieski** z r. 1908, w najlepszym gatunku 100 kg. opłatnie do każdej stacyi kor. 2. (woreczek poczt. 5. kg. K. 2·60. **L. Altneu, Versecz Węgry nr. 11.** 1464



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Lokal
odpowiedni na warsztat stolarski lub ślusarski w oficynie przy ul. Długiej L 7 z mieszkaniem na I. piętrze do wynajęcia. Tamże była od 20 lat bez przerwy pracownia znanej firmy stolarskiej. Wiadomość u właścicielki I, piętro od 6½ do 8½ wieczorem. 1472



H. Rubel, przedtem R. Zuc we Lwowie.

Czekolada „Zdrowia. „Waniliowa", „Z orzechami",
wyrób własny poleca

ADAM PIASECKI, CUKIERNIA

I FABRYKA CZEKOLADY

Kraków, ul. Floryańska 2, Hotel Dreznieński, ul. Długa 12. 1207 0

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma

MAZOLIT
najlepszy i najsporszy a tani klajster w tym czasie używany, zalecam wszystkim tego rodzaju Fachowcom 5 kg. pakiecik za pobraniem fr. **za 4 K.**

Na żądanie rozsyłam prospekt. Polecając się jako jedyny wynalazca **R. Jicinsyk** Pardubice Czechy.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi Now. Reformy.

Trzy guldeny
kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: FIOŁKOWYCH, RÓŻANYCH, HELIOTROP, MOSCHUS, KONWALIOWYCH, BRZOSKWINIOWYCH, LILIOWYCH i t. d.

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfumerie Bodenbach a/E.** Weiher 221.

W Jaśle do sprzedania

parcela budowlana

bliższa wiadomość w biurze Dra Włodzimirza Gabryszewskiego. 1433 i5—

Magister farmacyi
z pięcioleciem przyjmie stałą posadę. Adres J. K. poste restante Mielec. 1492

Wysprzedaż gwiazdkowa Fortepianów i pianin
najlepszej marki, wypróbowanych i wystrojonych przeznaczanie jako fachowca.

Od sprzedaży z otrzymanej gotówki ofiarowuje 2 proc. na tow. szkoły lud.

ZYGMUNT RABA
fortepian... Jana L. 13 w Krakowie.

Ceny bezkonkurencyjne.

...: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z D... „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.